

## NIEŁATWY DIALOG. O KORESPONDENCJI KARLA DEDECIUSA I CZESŁAWA MIŁOSZA

---

### Abstract

#### Uneasy Dialogue. The Correspondence of Karl Dedecius and Czesław Miłosz

This article comments on the correspondence of Karl Dedecius and Czesław Miłosz which started in 1958 and lasted for over 40 years. The letters were collected and published in 2011 by Przemysław Chojnowski. They constitute an interesting material for translation researchers. The article shows the history of a difficult dialogue between the Polish writer and his German translator, in particular their divergent interpretations of the German literary field within which Dedecius tried to place Miłosz's work.

**Key words:** Karl Dedecius, Czesław Miłosz, Polish literature in Germany, politics of translation

**Słowa kluczowe:** Karl Dedecius, Czesław Miłosz, polska literatura w Niemczech, polityka przekładu

### 1.

Dość niepostrzeżenie, prawie dwa lata temu, ukazała się drukiem zebrana przez Przemysława Chojnowskiego korespondencja Karla Dedeciusa – jednego z najwybitniejszych tłumaczy literatury polskiej – i Czesława Miłosza (Dedecius, Miłosz 2011). Niepozorny ów tom prezentuje bardzo interesujące listy z lat 1958–2000, zawierające istotne informacje zarówno dla badaczy twórczości Miłosza i Dedeciusa, jak i teoretyków przekładu. Jest to, niestety, publikacja trudno dostępna.

Opublikowany przez Chojnowskiego w wersji dwujęzycznej, polsko-niemieckiej, materiał epistolarny pochodzi z dwóch otwartych zbiorów: z Beinecke Rare Books and Manuscript Library w USA (Uniwersytet Yale) i z Archiwum Karla Dedeciusa Uniwersytetu Europejskiego Viadrina w Frankfurcie nad Odrą (w zbiorach Collegium Polonicum w Słubicach). Niestety nie jest on pełny, gdyż nie wszystkie listy zostały odnalezione (Dedecius, Miłosz 2011: 5) Trudno mi się wypowiedzieć na temat stopnia jego niekompletności, luki są w każdym razie widoczne, zwłaszcza w późniejszej korespondencji, urywającej się niekiedy na kilka lat i tracącej wątek. Szkoda, że zabrakło w tej kwestii obszerniejszego komentarza wydawcy.

Rację ma Przemysław Chojnowski, kiedy zwraca uwagę na to, że zebrana przezeń korespondencja pozwala z jednej strony spojrzeć na „twórczość, która ma przekroczyć granice polszczyzny i jej tradycję literacką”, z drugiej zaś „daje wgląd w ewolucję projektów edytorskich i translatorских Dedeciusa, sposób jego pracy, kryteria wyboru tekstów, strategię ich prezentacji, politykę wydawniczą i rozmach podejmowanych przedsięwzięć literackich” (Dedecius, Miłosz 2011: 3; zob. także Chojnowski 2004). Obrazy te są w rzeczy samej bardzo interesujące. Z mojego punktu widzenia materiał jest jeszcze ciekawszy – ukazuje bowiem zderzenie, konfrontację, a niekiedy konflikt dwóch perspektyw: autora i tłumacza. Co więcej, arcyciekawe jest również to, co w korespondencji tej nieobecne: jej przywołania, konteksty, echa i reperkusje pojawiające się w innych tekstach Miłosza i Dedeciusa, a zwłaszcza w obfitej korespondencji naszego noblisty. W niniejszym szkicu postaram się prześledzić tę konfrontację, spoglądając na nią okiem przekładoznawcy.

## 2.

Gdy 22 marca 1958 roku Karl Dedecius wystukał na niemieckiej maszynie do pisania pierwsze słowa swego pierwszego listu do Czesława Miłosza, sporo już wiedział o osobie i twórczości autora *Ocalenia*, miał także dość konkretny plan współpracy z pisarzem. Ze wspomnień tłumacza wynika, że odkrył wiersze Miłosza w latach 50. i zaczął je tłumaczyć z myślą o planowanej antologii liryki polskojęzycznej, którą zatytułował *Lektion der Stille* (Dedecius 1996b: 22). Dedecius stworzył bardzo wyrazistą koncepcję tomu wierszy polskich poetów (w tym Przybosa, Jastruna, Herberta, Szymborskiej, Wata – i Miłosza właśnie), podsuwając czytelnikowi „po-

kój”, sprzyjającą refleksji i współczuciu „ciszę po wojennej burzy” jako wspólny ich mianownik (Dedecius 2008: 217). Koncept ten, w połączeniu z ówczesną preferencją Dedeciusa dla moralnie zaangażowanych wierszy autora *Trzech zim*, miał spory wpływ na kierunek recepcji poezji Miłosza w RFN (recepcja prozy toczyła się tam już od pewnego czasu nieco innym torem). Dedecius wspominał po latach, jak ważna stała się dlań lektura *Ocalenia*, w którym Miłosz „opowiedział się za moralną odnową Europy” (Dedecius 2008: 243). Tłumacz wyrażał przy tym wdzięczność Jerzemu Kwiatkowskiemu, który polecił mu dzieło Miłosza jako „najpełniejszą monografię epoki” (Dedecius 2008: 242). Perspektywa ta, dobrze zresztą zestrojona z horyzontem oczekiwań niemieckich odbiorców kultury, w latach 60. ciążyła jednak Miłoszowi, który uważał, że zawężyła ona charakter i recepcję jego twórczości.

Dedecius wiedział, że inicjowany przezeń kontakt z Miłoszem nie będzie łatwy. „W Polsce”, wspomina tłumacz, „[Miłosz] uchodził oficjalnie za zdrajcę i wroga Rzeczypospolitej Ludowej. Gardzono nim, przemilczano jego istnienie, skazywano na niebyt. Ale również polscy emigranci odnosili się do niego z dystansem” (Dedecius 2008: 240).

Jednocześnie wiązał tłumacz z tym kontaktem spore nadzieje, także osobiste. Zastanawiając się, co pociągało go do Czesława Miłosza, Dedecius wyznał po latach:

Prawdopodobnie podobieństwo naszych losów: głębokie zakorzenienie w utraconych „stronach ojczystych” – świadkach naszych młodości, dojrzewania, kształtowania; silne związki z naturą. Pochodzenie z jednocześnie kilku krajów ojczystych i rodzinnych. Zrozumienie dla różnorodności języków, kultur i charakterów narodowych tych krajów i ich mieszkańców. Dla problemów tożsamości (Dedecius 2008: 241).

Emigracja była w tym kontekście słowem kluczem, gdyż wiązała się z etosem emigranta, do którego Dedecius, „Europejczyk z Łodzi”, często się odwoływał. Jawiła się mu jako „sztuka dystansu bez rezygnacji z życia”, pozwalająca twórcom uwolnić się od „ciasnej” formy narodowej i zyskać „swobodę duchową” (Dedecius 1996a: 107–108). I tak emigracja właśnie pozwoliła Gombrowiczowi i Miłoszowi rozwinąć „całą pełnię talentu” (Dedecius 1996a: 107). Dedecius afirmował tę wizję, wpisując w nią także tłumaczenie: „Tłumaczyć języki obce” – wyjaśniał – „to znaczy przekakiwać opłotki własnego, ciasnego zaścianka, zacofanego nacjonalizmu i zadomowić się w przestrzeni otwartej, większej” (Dedecius

1996c: 63–64). Gorzkim paradoksem jest tu fakt, że kwestia wartościowania literatury emigracyjnej negatywnie zaważyła na stosunku Miłosza do Dedeciusa.

Wbrew nadziejom Dedeciusa nie połączyły go z Miłoszem więzy przyjaźni. Tłumacz z pisarzem spotkał się kilkakrotnie, a spotkania te miały, jak wspomina, „zawsze charakter oficjalny, przeważnie rzeczowy”, przypominały „akademickie rozmowy warsztatowe” (Dedecius 2008: 246). Miłosz odnosił się do Dedeciusa z rezerwą, która w pewnym momencie na dłuższy czas przerodziła się w z trudem skrywaną niechęć. Doceniał talent i wiedzę Łódzianina, a równocześnie pozostawał krytyczny w stosunku do jego pracy popularyzatora i tłumacza. Nie bez znaczenia było także to, że Dedecius nigdy nie zaliczał Miłosza do swoich ulubionych poetów, otwarcie przyznając pierwszeństwo Zbigniewowi Herbertowi, z którym łączyła go przyjaźń.

### 3.

Powróćmy do korespondencji Dedeciusa z Miłoszem, zainicjowanej, jak już wspomniałem, w marcu 1958 roku. W swym pierwszym, krótkim liście tłumacz informuje poetę o zamiarze przygotowania „antologii polskiej poezji współczesnej”, prosząc go o zgodę na przetłumaczenie jego wierszy i zarazem o przesłanie „odpowiednich tekstów”. Dedecius pisze, że zależy mu na tym, by autor *Ocalenia* „osobiście wybrał wiersze”, którymi chciałby być „przedstawiony w niemieckiej antologii” (Dedecius, Miłosz 2011: 9). Z retoryczną zręcznością zachęca Miłosza do współdziałania („Spodziewam się, że Pan nam pomoże wypełnić tak ważne zadanie dla literatury i w szczególności dla polskiej poezji i jej rozpowszechnienia za granicą”) i nalega na pośpiech, ponieważ książka ma się ukazać szybko, na fali zainteresowania poodwilżową Polską w RFN. Najprawdopodobniej do listu Dedecius załącza monograficzny numer niemieckiego czasopisma literackiego „Lyrische Blätter”, w którym zaprezentowanych zostało siedemnaście wierszy polskich poetów w jego własnym przekładzie.

Miłosz odpowiada dopiero w czerwcu 1958 roku, bardzo zwięźle wypowiadając się na temat kanonu współczesnej poezji polskiej. Krytycznie komentując wybór zaprezentowany w „Lyrische Blätter”, wymienia najważniejszych, jego zdaniem, liryków polskich ostatnich kilku dekad – od skamandrytów począwszy, a skończywszy na pokoleniu debiutującym

po odwilży (Dedecius, Miłosz 2011: 10–11). Spoglądając na wymienione przez Miłosza nazwiska – bez wyjątku poetów ważnych zarówno z ówczesnej, jak i dzisiejszej perspektywy – trudno nie dojść do wniosku, że Dedecius postąpił nader słusznie, pytając o zdanie właśnie Czesława Miłosza. Dobrze też zatem zrobił, że usłuchał wskazówek pisarza obdarzonego zmysłem historycznoliterackim. Jak trafnie komentuje w przypisie Chojnowski (Dedecius, Miłosz 2011: 11), Dedecius uwzględnił wymienionych przez Miłosza poetów w antologii *Die polnische Poesie des 20. Jahrhunderts* (Hanser, 1964). Kto pyta (kompetentne osoby), nie błądzi – tak zwykle postępował Dedecius, dużo na tym zyskując. To, że Miłoszowi rola nieoficjalnego współautora antologii nie zawsze się podobała, jest już inną sprawą.

W swojej odpowiedzi na pierwszy list Dedeciusa Miłosz stwierdza, że niemieckiego nie zna, więc nie może się wypowiadać o przekładach na ten język. Co więcej, pisarz, nie orientując się także w „klimacie” współczesnej kultury Niemiec Zachodnich, przyznaje, że ma trudności z zarekomendowaniem konkretnych swych wierszy niemieckim czytelnikom (Dedecius, Miłosz 2011: 11). Stanowisko Miłosza jest w tym momencie bardzo jasne i racjonalne. Po pierwsze twierdzi on, że sam tłumacz powinien mieć „swobodę wyboru, bo nie każdy wiersz możliwy jest do przełożenia na obcy język” (Dedecius, Miłosz 2011: 11). Tłumacz powinien także wiedzieć, jaki profil twórcy chciałby zaprezentować (czyli w kontekście samego Miłosza: jaki etap/jakie etapy jego twórczości są dlań istotne lub interesujące). Po drugie, pisarz podkreśla wagę refleksji nad warunkami recepcji obcej poezji na gruncie kultury docelowej. Bardzo nowocześnie zatem Miłosz ujmuje zadanie tłumacza-antologisty, który powinien być świadom problemów związanych z przekładalnością utworów, jakie chce przeszczepić na grunt innej kultury, oraz mieć wyobrażenie o „chłonności” tego gruntu, wynikającej z aktualnych zainteresowań konsumentów kultury docelowej.

Zarysowane zostają w tym miejscu dwa istotne tematy, które będą się przewijać w korespondencji Dedeciusa z Miłoszem: (nie)przekładalność literatury obcej oraz warunki jej potencjalnego odbioru w domenie kultury docelowej.

Kolejna wymiana korespondencji między pisarzem a tłumaczem ma miejsce w listopadzie i w grudniu 1959 roku. Za pośrednictwem Herberta, z którym Dedecius pod koniec lat 50. zacieśnia przyjaźń, dochodzi do Miłosza prośba o teksty kilku wierszy, w tym fragmenty *Traktatu poetyckie-*

go. Miłosz chętnie udostępnia swoje utwory, deklarując nawet gotowość przepisania fragmentów *Traktatu*, którego nakład został wyczerpany (Dedecius, Miłosz 2011: 12).

W tym kontekście Miłosz powraca do swych refleksji na temat zasad, jakimi powinien kierować się tłumacz-wydawca, prezentując rodzimym odbiorcom obcą literaturę. Z jednej strony pisarz podkreśla, że właściwie nie powinien wypowiadać sądu „o wyborze dokonanym przez tłumacza”, ponieważ „wybór ten zależy od ogólnego planu antologii i od znaczenia, jakie ma dany wiersz na tle poezji niemieckiej, na tle języka” (Dedecius, Miłosz 2011: 12). Z drugiej zaś, kierując się życzliwością i na razie ostrożną chęcią zakomunikowania własnych wartościowań, pochwała wybór *Piosenki o końcu świata* i *Przedmieścia* do antologii, wyrażając jednocześnie wątpliwości co do *Miasta*, którego „rozdzierający liryzm” niezbyt już lubi. Podkreśla przy tym Miłosz wyraźnie, że pisze o „uczuciach subiektywnych”. Zastrzega także, że być może wiersz *Miasto* „właśnie „gra” w języku niemieckim, jako rdzennie polski w swym patriotyzmie” (Dedecius, Miłosz 2011: 12).

Widzimy zatem, że Miłosz, już doświadczony tłumacz i antologista, relatywizuje swe sądy, wskazując, iż przekład funkcjonować ma w kulturze docelowej i tam właśnie – sytuując się w polu literatury narodowej – ma dowieść swej artystycznej wartości i żywotności. Oferuje natomiast Dedeciusowi pomoc na płaszczyźnie językowo-kulturowej. Przewiduje bowiem, że tłumacz będzie się musiał zmierzyć z problemami związanymi z nieprzekładalnością specyficznych dla kultury polskiej słów, fraz i obrazów, np. warszawskich idiomów w *Przedmieściu* (Dedecius, Miłosz 2011: 12).

Dedecius pozostaje jednak przy swoim: pochłonięty pracą nad antologią poezji polskiej, w liście z grudnia 1959 nalega, by autor *Traktatu poetyckiego* przysłał mu wiersze, które „chętnie przeczytałby w niemieckim przekładzie” i które sam „uważa za ważne dla swojej twórczości” (Dedecius, Miłosz 2011: 13). Oczywiście prośba ta wynika przede wszystkim z trudnego dostępu do tekstów Miłosza, z jakim borykać się musiał tłumacz; niemniej sugestia, że nieznający niemieckiego poeta miałby z większą lub mniejszą chęcią przeczytać któryś ze swoich wierszy w tym obcym dlań języku, dowodzi sporej odporności Dedeciusa na argumenty pisarza.

Miłosz konsekwentnie jednak współpracuje z Dedeciusem, wiedząc, że zaniedbując ten kontakt, straci szansę kariery na rynku niemieckim, i to w sytuacji wyjątkowej koniunktury na literaturę polską (którą jego koledzy poeci potrafili dobrze wykorzystać). Dbą więc o to, by Dedecius zyskał

możliwie szeroki wgląd w jego twórczość. „Tłumacz” – pisze w kwietniu 1963 roku – „powinien znać poetę, którego tłumaczy, dobrze, żeby móc wybrać z wierszy to, co jemu najbardziej odpowiada” (Dedecius, Miłosz 2011: 15). W tym samym liście Miłosz udziela bardzo szczegółowych wyjaśnień dotyczących miejsca rymu i akcentu w swojej poezji. Wprowadza tłumacza w intertekstualny wymiar wykorzystywanych przez siebie konwencji (różne odmiany stylizacji i nawiązań stylistycznych), wyjaśniając także językowo-kulturowe zakorzenienie pojawiających się w jego wierszach eksperymentów prozodyjnych (Dedecius, Miłosz 2011: 15). Uwagi te wpisują się w kontekst zagadnienia nieprzekładalności, pokazując złożony charakter zależności formalno-treściowych w poezji. Widać wyraźnie, że właściwym punktem odniesienia interpretatora-tłumacza powinna być przestrzeń historycznoliterackich i kulturowych nawiązań, wykraczająca poza ramy kultury narodowej oraz system prozodyjny danego języka. Uwagi poety mają niewątpliwie dużą wartość dla badań nad poetyką Miłosza. Musiały być też bardzo pomocne dla Dedeciusa, gdyż kończą się istotną konkluzją: otóż rymy i inne czynniki brzmieniowe nie są ważne same w sobie, lecz ważna jest ich funkcja w kontekście całego utworu. Jeśli więc np. w *Pieśni obywatela* rymy wydobywać mają „ton całości”, to ów ton może być ewentualnie wydobyty także „samymi akcentami niemieckiego języka, który rządzi się przecież innymi prawami niż polski”. A zatem dla Miłosza „brak rymów czy rymy to nie jest (...) sprawa żadnych pryncypiów” (Dedecius, Miłosz 2011: 16).

Oczywiście nie oznacza to wcale, że sprawa jest prosta, przeciwnie – rymy stanowią sporą przeszkodę dla tłumacza wierszy Miłosza. W kolejnym liście (październik 1964) autor *Traktatu poetyckiego* wspomina o tym problemie nie bez lekkiej złośliwości, dziękując Dedeciusowi na przesłanie mu niemieckiego tomiku wierszy Zbigniewa Herberta: „Nie wiem, jak stoi Pan obecnie z materiałami do pracy nad przekładem moich wierszy. Są one mniej wdzięczne dla tłumacza niż wiersze np. Herberta, bo w wielu z nich rym odgrywa dużą rolę” (Dedecius, Miłosz 2011: 17). Kierując się własnymi doświadczeniami, Miłosz podaje Dedeciusowi tytuły wierszy „najbardziej przetłumaczalnych” i „chyba nieprzetłumaczalnych”. Do tych ostatnich zalicza nie tylko te z „większych poematów”, które mają określone metrum i rymy, ale również i te pisane wierszem białym, ale – jak zakłada pisarz – niezrozumiałe dla niemieckiego czytelnika ze względu na odniesienia kulturowe. Dedecius przyznaje mu w tym zresztą rację, wyjaśniając, że właśnie ze względu na te trudności planowany tomik Miło-

sza będzie szczuplejszy niż tomik Zbigniewa Herberta (Dedecius, Miłosz 2011: 19).

W ostatnim akapicie wspomnianego już listu z kwietnia 1964 roku, badaj najważniejszego w zebranej korespondencji, Miłosz komentuje przeczytany przezeń w czasopiśmie „Kontynenty” fragment refleksji Dedeciusa o sztuce tłumaczenia (zatytułowany „Z notatnika tłumacza”). Pisarz cieszy się, że odnalazł w tym tekście bliskie mu idee „przekładu jako aktu, który ma skutki”, i „przekładu jako wcielenia się tłumacza w rolę”. Nie zgadza się jednak z twierdzeniem Dedeciusa, że owo wcielenie się jest oznaką „patologii” (Dedecius, Miłosz 2011: 16). Ta rozbieżność jest bardzo interesująca i jednocześnie znacząca, jeśli chodzi o różnice poglądów Miłosza i Dedeciusa na kwestie przekładu.

#### 4.

Do pierwszego poważniejszego rozdzwiewu między pisarzem a tłumaczem dochodzi na tle pytania o reprezentatywność wyboru wierszy Miłosza w antologii Dedeciusa *Polnische Poesie des 20. Jahrhunderts* (Suhkamp, 1964). W zachowanym fragmencie listu z 1965 roku Czesław Miłosz zauważa, że każdy tego typu wybór ma wymiar ideologiczny, wpisuje się w pewien dyskurs społeczno-literacki. W wyborze Dedeciusa pisarz dopatruje się wpływu „pewnych sądów rozpowszechnionych w Polsce”, o słuszności dlań „wątpliwej” (Dedecius, Miłosz 2011: 21). Miały one rzekomo skłonić tłumacza do sięgnięcia po wiersze z lat wojny, które – w aktualnej opinii Miłosza – nie są dla autora wcale reprezentatywne. Takie ustawienie jego twórczości jest, zdaniem pisarza, korzystne dla jego przeciwników, przyklejających mu etykietkę publicysty. Celem jest to, aby, jak stwierdza, „w żadnym wypadku nie dopuścić myśli, że mam coś do powiedzenia w zakresie poetyki”. W ostatecznym rozrachunku jest to sprawa znacznie szersza niż spór o indywidualną twórczość, gdyż „chodzi tu o walkę o pewien typ poezji, toczącą się w Polsce w latach 1930–1965” (Dedecius, Miłosz 2011: 21).

Widać, jak ważna jest dla Miłosza pozycja w polu literackim, które podlega historycznym zmianom, ciągłym przewartościowaniom konstytuujących je opozycji. Gdy Miłosz pisze, że jego wiersze wojenne miały wprowadzić poezję ze „zwężonego” kręgu awangardy na teren „niesłusznie przez nią odstępowany prozie”, zaś istotę swojej poezji określa jako „dio-



nizyjską”, daje wyraz trosce o osiągnięcie optymalnego dlań usytuowania w aktualnym polu literackim – zarówno polskim, jak i niemieckim (zob. Bourdieu 2001). Miłosz obawia się, że Dedecius, pod wpływem dyskursu polskich poetów i krytyków, wytworzył sobie korzystny dla nich i wygodny dla siebie „obraz Miłosza jako poety pewnego gatunku”, a potem jedynie „wypełniał (...) zakreślony sobie plan”, „zmuszając się” niekiedy do tłumaczenia czegoś, co w istocie mu „nie odpowiadało” (Dedecius, Miłosz 2011: 22). Ta Miłoszowska interwencja, sprzeczna z wcześniejszymi deklaracjami dotyczącymi „swobody tłumacza”, pokazuje, jak świadomie kształtował poeta swój „projekt twórczy” i wynikający zeń wizerunek literacki, oraz jak wiele różnych aspektów działalności przekładowej przy tym uwzględniał, od czysto językowych do czysto instytucjonalnych<sup>1</sup>.

Karl Dedecius odpowiada na zarzut Miłosza w liście z października 1965 roku, broniąc reprezentatywności swojego wyboru i niezależności decyzji. Konsekwentnie przy tym odwołuje się do zasady wymienionej wcześniej przez autora *Ocalenia* – otóż należy przenosić do obcej kultury takie teksty, które są w stanie przemówić do czytelnika docelowego i zaistnieć w kulturze docelowej. Doceniając wagę „filozoficznych” wierszy Miłosza, tłumacz przyznaje, że na początek postawił właśnie na – bliskie mu – „proste”, „moralne” utwory poety:

Celowo wstawiam na początek tomiku wiersze „bezpośrednie”, „proste” – bo wiem z własnego doświadczenia, że takie właśnie wiersze do dzisiejszego czytelnika poezji w Niemczech (która zawsze była bogata w poezję skomplikowaną, filozoficzną, a uboga w poezję „prostą” przemawiającą bezpośrednio – stąd ogromny sukces takich poetów jak Różewicz u nas) przemawiają najsilniej (Dedecius, Miłosz 2011: 23).

Nawet jeśli Dedecius nieco przesadza z tym niedostatkiem „prostej” niemieckojęzycznej poezji (*vide* liryka Brechta) i trochę ułatwia sobie zadanie (wybiera, jak sam zresztą przyznaje, wiersze łatwiejsze do przełożenia), nie myli się zasadniczo, oceniając ówczesną sytuację w niemieckiej literaturze. Przypomina też, że to sam Miłosz, w imię przytoczonych powyżej racji, pozostawił mu wolność wyboru, uznając jego kompetencje w tym zakresie. Równocześnie trudno też się dziwić interwencji Miłosza w sytuacji, gdy jego poezja wpisywana jest w dość ciasne ramy, w któ-

<sup>1</sup> Na gruncie anglojęzycznym logikę i funkcję Miłoszowskiego „interwencjonizmu”, realizującego się przede wszystkim poprzez kontrolę tłumaczeń, trafnie opisała Bożena Karwowska (2000: 108–109 *passim*).

rych znacznie lepiej radzi sobie konkurencja (choćby wspomniany Tadeusz Różewicz).

W roku 1966 nakładem wydawnictwa Kiepenheuer & Witsch ukazał się wreszcie przygotowany przez Dedeciusa tom wierszy Czesława Miłosza, zatytułowany *Lied vom Weltende*. Nie odniósł jednak sukcesu – w ciągu kilku lat sprzedało się ledwie 500 egzemplarzy książki (Dedecius 2008: 244). Pisarz nie krył niezadowolenia: w liście do Konstantego Jeleńskiego z 1969 roku skarżył się na „bałagan” w niemieckim wydawnictwie, które nie rozesłało nawet egzemplarzy recenzyjnych jego książki (Miłosz, Jeleński 2011: 108). Miał wtedy jeszcze nadzieje na wznowienie tomiku w miękkiej oprawie, lecz te okazały się płonne. Dedeciusowi – mimo przemyślanej strategii promocji poezji Miłosza w Niemczech – przez długi czas nie udało się zainteresować niemieckich wydawców opublikowaniem nowego tomu wierszy autora *Ocalenia* – lub choćby wznowieniem starego. Dopiero w 1979 roku ukazał się w RFN kolejny tom utworów poetyckich Miłosza *Zeichen im Dunkel. Poesie und Poetik* (w oficynie Suhrkamp). Twórczość poetycka Miłosza z dużym trudem torowała sobie drogę do niemieckich czytelników. Czy wybory Dedeciusa pomogły jej w tym wysiłku – to niewątpliwie kwestia warta zbadania.

## 5.

Rozczarowany brakiem sukcesu na rynku niemieckim Miłosz przypisywał winę za ten stan rzeczy Karłowi Dedeciusowi osobiście. Opublikowana przez Chojnowskiego skromna ilościowo i pozbawiona komentarza historycznego korespondencja z lat 70. nie daje prawdziwego obrazu relacji między pisarzem a tłumaczem w tamtym okresie. A ich współpraca była – najdelikatniej mówiąc – odległa od wyobrażeń Dedeciusa. Miłosz bardzo negatywnie oceniał jego działania w Niemczech i w Polsce, oskarżając autora *Notatnika tłumacza* o to, że pod wpływem niechętniej emigrantom Warszawy z premedytacją działa na jego niekorzyść. Owa niechęć znalazła ujście m.in. w listach Miłosza do Jerzego Giedroycia, który zresztą pozostawał z Dedeciusem w dobrych stosunkach, wspierając inicjatywy niemieckiego tłumacza.

W sierpniu 1973 roku Miłosz, pisząc do redaktora naczelnego „Kultury” o swym nikłym powodzeniu w Europie Zachodniej, po raz pierwszy formułuje mocne oskarżenia pod adresem niemieckich instytucji i samego Dedeciusa:

W całym pędzie do tłumaczenia polskich autorów w Niemczech podejrzewam subsydia rządu federalnego. Dedecius boi się mnie tłumaczyć. Mój wydawca siedzi na gotowym, skończonym przekładzie mojej *Historii literatury polskiej*, ale że druk kosztuje dużo, miał nadzieję dostać subsydium, nie dostaje, bo jestem emigrantem. Gdybym pojechał do Warszawy i „stosunki naprawił”, subsydium by się znalazło (Giedroyc, Miłosz 2012: 26–27).

Jeszcze większe emocje pisarza wywołuje prośba Giedroycia z listopada 1973 roku, dotycząca pomysłu Dedeciusa, by wydać w Niemczech antologię poetów emigracyjnych. Szef „Kultury” uznaje ten pomysł za bardzo szczęśliwy, gdyż „wydawcy zachodni pisarzy i poetów emigracyjnych nie biorą do ręki”. Liczy zatem na pomoc i współpracę swego przyjaciela – przede wszystkim na sugestie co do jego własnych wierszy oraz nadających się do antologii utworów innych poetów emigrantów (Giedroyc, Miłosz 2012: 49). Czesław Miłosz odpowiada natychmiast, nie kryjąc swej konfuzji (czy chodzi o polskich poetów?) oraz irytacji:

(...) jeżeli to Dedecius robi, to dlaczego ja mam zużywać swój czas na to, żeby odwaląć robotę za niego, i to za darmo? I człowiekowi, który wykrecął się jak piskorz od tłumaczenia mnie, bo na względach Warszawy mu zależało. Cóż to Dedecius, którego jest to fachem, nie wie, gdzie wierszy emigracyjnych szukać? Ja ani jego asystentem, ani współredaktorem nie jestem (Giedroyc, Miłosz 2012: 51–52).

To radykalne stanowisko rozdrażnia z kolei Giedroycia. „Ty naprawdę masz czasem jakieś szmaciarskie odruchy i kompleksy” – odpowiada. „Wiesz dobrze, że na Zachodzie emigranci się generalnie nie liczą. Dedecius pomału się zmienia i pochlebiam sobie, że w jakiejś mierze pod moim wpływem”. Giedroyc uważa, że Miłosz jest nieobiektywny, ponieważ w *Polnische Lyrik der Gegenwart* były i jego wiersze, i poezje innych polskich emigrantów. Naczelny „Kultury” staje tu po stronie Dedeciusa i zdrowego rozsądku – wszak możliwość wyboru własnych wierszy i dopilnowania, by „tomik był reprezentacyjny”, jest, argumentuje, czymś pozytywnym. „[Dedecius] nie prosił mnie, bym zwracał się do Ciebie, i nawiasem mówiąc, robię to bezpłatnie i bezinteresownie” – zamyka temat (Giedroyc, Miłosz 2012: 53–54). Jednak właśnie fakt, że Dedecius zwrócił się z prośbą do kogoś innego, z perspektywy Miłosza potwierdził i wzmocnił teorię, w świetle której on sam był ofiarą wrogiej mu polityki tłumaczeniowej i wydawniczej.

Z pewnością Miłosz nie był zadowolony ze swej pozycji na niemieckim polu literackim, gdyż nie korespondowała ona z jego ambicjami – stąd też bierze się u niego taki, a nie inny sposób postrzegania tego pola (którego elementem jest polityka przekładowa w wymiarze instytucjonalnym i indywidualnym) i wiązanie go z polem władzy. Sądzę, że dopiero szersza analiza owego pola literackiego, w zestawieniu z analizą projektu twórczego autora *Ocalenia*, pozwoliłaby na głębszą interpretację jego dość radykalnego stanowiska. Dodajmy, że stanowiska tego Miłosz nie zmienił. W 1974 roku, pisząc do Giedroycia, w niewyszukanych słowach odmawia współpracy z Dedeciusem, zarysowując właściwą (w jego mniemaniu) strategię lansowania swej twórczości w Niemczech (Giedroyc, Miłosz 2012: 73). O swoich pretensjach do tłumacza przypomina Miłosz także w liście do twórcy „Kultury” z marca 1977, w czasie gdy Dedecius bezskutecznie usiłował skontaktować się z pisarzem w sprawie przygotowywanego przezeń tomiku dla Suhrkamp („Nie mam do niego serca, bo wygodniś i nie chciał mnie znać, gdy z Warszawą flirtował”; Giedroyc, Miłosz 2012: 207)<sup>2</sup>.

## 6.

Po otrzymaniu przez Miłosza Nagrody Nobla korespondencja polskiego pisarza i niemieckiego tłumacza zmienia charakter, staje się bardziej zwięzła, rzecz można: wyraźniej skoncentrowana na działaniu, nie zaś na refleksji. W październiku 1980 roku Dedecius informuje noblistę m.in. o planach związanych z wydawaniem Biblioteki Polskich Klasyków po niemiecku, proponując przy okazji pobytu Miłosza w Europie przyjazd do Niemiec, na uroczyste „wieczory akademickie”.

Miesiąc później Miłosz ustosunkowuje się do planów ewentualnego przyjazdu do Niemiec i tomiku swoich wierszy u Suhrkamp, który doczekał się właśnie drugiego wydania. Krótko i bardzo krytycznie komentuje tytuł tej publikacji (przypomnijmy: *Znaki w ciemności. Poezja i poetyka*), stwierdzając, że nie został z nim uzgodniony i ma „czysto dziennikarski” charakter (Dedecius, Miłosz 2011: 52). Tytuł był jednak, jak można przy-

---

<sup>2</sup> Por. także list Miłosza do Konstantego Jeleńskiego z marca 1977, w którym Miłosz zestawia swoją pozycję na rynku niemieckim z pozycją Herberta, wyrażając się krytycznie o działaniach Dedeciusa (Miłosz, Jeleński 2011: 170).

puszczać, wypadkową Dedeciusa pomysłu na Miłosza – poetę czytelnego, o wyraźnie moralistycznym ukierunkowaniu. Pomysłu, który Miłoszowi od początku się nie podobał<sup>3</sup>.

Z zebranej przez Przemysława Chojnowskiego „ponobłowskiej” korespondencji Dedeciusa i Miłosza nie dowiadujemy się, czy pisarzowi przypadł do gustu wydany przez tłumacza w ramach „Polnische Bibliothek” pokaźny zbiór jego wierszy *Gedichte 1933–1981* (Suhrkamp, 1982). Dzieło zresztą znakomite, o którym w superlatywach wyrażał się Konstanty A. Jeleński (2007: 46). Wspomniany zostaje jedynie dwujęzyczny tom *Dar / Gabe*, który ukazał się w 1998 roku nakładem Wydawnictwa Literackiego.

Zachowane listy z lat 1980–2000 mają przeważnie kurtuazyjny charakter. Kwestia przekładu powraca jedynie w liście z listopada 1999, w którym Miłosz przesyła Dedeciusowi spis 13 wierszy proponowanych do planowanego dwujęzycznego tomu poetyckiego. W edycji listów nie odnajdziemy odpowiedzi Dedeciusa na ową sugestię, jedynie krótką wiadomość od Agnieszki Kosińskiej, że Miłosz skłonny jest do podjęcia dyskusji na temat tego wyboru. Cóż, trudno jest w kontekście owej „ponobłowskiej” korespondencji poety i tłumacza przyznać rację Przemysławowi Chojnowskiemu, że „brakujące ogniwa korespondencji nie burzą wizerunku całości” (Dedecius, Miłosz 2011: 4).

## 7.

Korespondencja Karla Dedeciusa i Czesława Miłosza nie jest może najważniejszą częścią potężnego korpusu epistolografii wybitnego tłumacza. Dedeciusa nie łączyła z Miłoszem bliska, osobista relacja jak ze Zbigniewem Herbertem czy nawet Wisławą Szymborską. W korespondencji z Miłoszem dominuje chłodny, merytoryczny ton; nie widać też, by autorzy listów w jakiś wyraźny sposób na siebie wpływali. Jednakże wymiana zdań między polskim pisarzem a niemieckim tłumaczem, w toku której formułują oni swe poglądy na przekład i literaturę, jest dla teoretyków tłumaczenia i historyków literatury bardzo interesująca. Przede wszystkim dlatego, że obie strategie – autora ze szczególnymi kompetencjami tłuma-

<sup>3</sup> Inny zarzut Miłosza dotyczył przedmowy do rzeczzonego tomu, w której znalazła się nieimiła dlań uwaga Dedeciusa, że jest „jako poeta na Zachodzie nieznanym” (Miłosz, Jeleński 2011: 225).

cza i tłumacza ze szczególnymi kompetencjami autorskimi – naświetlają i prześwietlają się wzajemnie, ukazując pełniej swoją postać. W tym świetle wyraźniej widać ich wewnętrzną logikę i zewnętrzną, pragmatyczną motywację.

## Bibliografia

- Bourdieu P. 2001. *Reguły sztuki. Geneza i struktura pola literackiego*, przeł. A. Zawadzki, Kraków: Universitas.
- Chojnowski P. 2004. *Koncepcje translatorskie Karla Dedeciusa. Strategie antologisty*, w: M. Kropiwiec, M. Filipowicz-Rudek, J. Konieczna-Twardzikowa (red.), *Między oryginałem a przekładem IX*, Kraków: Księgarnia Akademicka.
- Dedecius K. 1996a. *Emigracja jako pomost do Europy*, w: K. Dedecius, *O Polsce, Europie, literaturze. Dialog przyjaźni*, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.
- 1996b. *Kulturwanderung*, w: K. Dedecius, *Ost West Basar*, Zurich: Amman.
- 1996c. *Wieland, Horacy i my. Wniebowzięcie Filologii*, przeł. K. von Schuttenbach, w: K. Dedecius, *O Polsce, Europie, literaturze. Dialog przyjaźni*, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.
- 2008. *Europejczyk z Łodzi. Wspomnienia*, przeł. S. Lisiecka, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Miłosz Cz. 2011. *Listy 1958–2000*, zebrał, przygotował do druku, opatrzył przypisami i wstępem P. Chojnowski, Łódź: Śródmiejskie Forum Kultury.
- Giedroyc J., Miłosz Cz. 2012. *Listy 1973–2000*, opracował M. Kornat, Warszawa: Czytelnik.
- Jeleński K.A. 2007. *Makaroniczny eksperyment*, w: Cz. Miłosz, *Historie ludzkie*, Warszawa: Zeszyty Literackie.
- Karwowska B. 2000, *Miłosz i Brodski. Recepcja krytyczna w krajach anglojęzycznych*, Warszawa: IBL.
- Miłosz Cz., Jeleński K.A. 2011. *Korespondencja*, Warszawa: Zeszyty Literackie.